

Orlando Figes

Tragedia narodu

REWOLUCJA ROSYJSKA 1891-1924



 WIELKA LITERA

[fragment książki](#)

I. Dynastia

1. Car i jego ludzie

Pewnego deszczowego i wietrznego poranka w lutym 1913 roku Sankt Petersburg świętował trzechsetlecie panowania Romanowów w Rosji. Rozprawiano o tym wielkim wydarzeniu od tygodni, a wszyscy byli zgodni co do tego, że już nigdy nie ujrzą w swoim życiu czegoś równie wspaniałego. Majestatyczna potęga dynastii zostanie wyeksponowana jak nigdy dotąd podczas wielkiej widowiskowej gali. W miarę zbliżania się jubileuszu dygnitarze z odległych części rosyjskiego imperium napływali do wystawnych hoteli stolicy: książęta z Polski i ziem nadbałtyckich, dostojnicy kościoła z Gruzji i Armenii, mułlowie i wodzowie plemienni z Azji Środkowej, emir Buchar i chan Chiwy. W mieście roiło się od przybyszów z prowincji, a eleganckie towarzystwo, przechadzające się zazwyczaj wokół Pałacu Zimowego, ginęło w niedomytym tłumie – chłopów i robotników w bluzach i kaszkietach, kobiet okutanych łańchmanach, w chustach na głowach. Newski Prospekt przeżywał największe korki uliczne w swej historii, tu bowiem spotykały się tramwaje i konne powozy, dorożki i sanie. Główne ulice były udekorowane carskimi barwami: bielą, czerwienią i błękitem; girlandy i wstęgi zdobiły pomniki; na fasadach banków i sklepów widniały portrety carów, sięgając wstecz aż do Michała, założyciela dynastii. Nad trakcją tramwajową rozwieszono sznury kolorowych lampek, które nocą układały się w napis „Boże, chroń cara” lub w dwugłowego orła Romanowów oraz daty 1613–1913. Przybysze spoza miasta, z których wielu nie widziało nigdy elektrycznego światła, zadzierali głowy z zachwytem i ze zdumieniem. Ich oczom ukazywały się skąpane w świetle słupy, łuki, obeliski. Przed soborem Kazańskim stał biały pawilon wypełniony wonią kadzideł, bromeliami i palmami drżącymi w zimowym rosyjskim powietrzu.

Obchody rozpoczęły się uroczystym nabożeństwem dziękczynnym w soborze Kazańskim, odprawianym przez przybyłego z Grecji specjalnie na tę okazję patriarchę Antiochii, trzech metropolitów rosyjskich oraz pięćdziesięciu popów z Sankt Petersburga. Carska rodzina wyjechała z Pałacu Zimowego otwartymi karetami w towarzystwie dwóch szwadronów osobistej gwardii konnej Jego Cesarskiej Mości oraz jeźdźców kozackich w czarnych kaftanach i czerwonych kaukaskich czapach (papachach). Był to pierwszy publiczny

przejazd cara od czasu rewolucji 1905 roku i policja nie zamierzała ryzykować. Wzdłuż całej trasy ustawiono carską gwardię wspaniale wystrojoną w zdobne w pióra czaka i szkarłatne mundury. Orkiestry wojskowe wygrywały hymn państwowy, a żołnierze grzmieli „Hura!”, gdy mijała ich kawalkada. Przed sobór od wczesnych godzin porannych docierały procesje kościelne z różnych części miasta. Nieprzebrany tłum z lasem krzyży, ikon i chorągwi klękał jak jeden mąż, gdy nadciągał carski orszak. We wnętrzu soboru stała rosyjska klasa rządząca: wielcy książęta i wielkie księżne, członkowie dworu, senatorowie, ministrowie, radcy stanu, parlamentarzyści Dumy, wyżsi rangą urzędnicy służby cywilnej, generałowie i admirałowie, gubernatorowie prowincji, burmistrzowie miast, przywódcy ziemstw i marszałkowie szlachty. Trudno było dostrzec pierś niepołyskującą rzędem orderów czy brylantową gwiazdą bądź parę nóg bez szabl. Wszystko lśniło w blasku świec – srebrny ikonostas, wysadzone drogimi kamieniami mitry kapłanów oraz kryształowy krzyż. W połowie ceremonii dwa gołębie sfrunęły z mroków kopuły i unosiły się przez kilka chwil ponad głowami cara i jego syna. W religijnym uniesieniu Mikołaj zinterpretował to jako symbol bożego błogosławieństwa dla domu Romanowów.

W tym samym czasie w dzielnicach robotniczych zamknięto fabryki z okazji święta państwowego. Biedota ustawiała się w kolejkach przed miejskimi stołówkami, gdzie wydawano darmowe posiłki dla uczczenia jubileuszu. Tłumy szturmowały lombardy, gdy rozeszła się pogłoska o specjalnej uldze umożliwiającej ludziom wykupienie bez procentu zastawionych przedmiotów wartościowych; gdy plotka okazała się nieprawdziwa, tłum rozszerzył się, co zaowocowało wybiciem szyb w kilku lombardach. Kobiety gromadziły się przed miejskimi więzieniami w nadziei, że ich ukochani znajdą się w grupie 2000 więźniów zwolnionych w ramach amnestii dla uświetnienia jubileuszu trzechsetlecia.

Po południu nieprzebrane rzesze ludzi przybyły do centrum miasta na długo oczekiwane *son et lumière*. Po drodze na straganach sprzedawano kufle piwa i paszteciki, flagi Romanowów i upominki. W parkach odbywały się koncerty i jarmarki. Po zapadnięciu zmroku Newski Prospekt przemienił się w zbitą ludzką ciżbę. Twarze wszystkich zwracały się ku górze, gdy niebo rozjaśniało się feerią barw za sprawą fajerwerków i świateł, które przecinały nieboskłon ponad miastem, przetaczając się nad dachami, by wylądować na ułamek chwili na najważniejszych pomnikach. Złota iglica Admiralicji płonęła jak pochodnia na tle czarnego nieba, a Pałac Zimowy rześście oświetlały trzy ogromne portrety Romanowów: Mikołaja II, Piotra Wielkiego i Michała.

Carska rodzina rezydowała w stolicy przez kolejny tydzień samochwalnych rytuałów. W Pałacu Zimowym odbywały się wystawne przyjęcia, podczas których długie rzędy kłaniających się w pas dygnitarzy sunęły gęsiego przez urządzone z przepychem sale, by stawić się przed obliczem Mikołaja i Aleksandry w sali koncertowej. W Zgromadzeniu Arystokracji odbył się wytworny bal z udziałem carskiej pary oraz ich najstarszej córki Olgi, dla której

był to jeden z pierwszych występów w towarzystwie. Tańczyła poloneza z księciem Sałtykowem, który wywołał poruszenie, zapomniawszy zdjąć kapelusz. W Teatrze Maryjskim wystawiono galowe przedstawienie patriotycznej opery Glinki *Życie dla cara*, opowiadającej na nowo legendę chłopca Susanina, który uratował życie pierwszemu carowi rodu Romanowów. Rzędy łóż „oślepiały blaskiem klejnotów i diademów”, jak relacjonowała Meriel Buchanan, córka brytyjskiego ambasadora, a parter wypełniały szkarłatne mundurki dworskich oficjeli, którzy zafalowali unisono niczym „łan maków”, wstając na powitanie przybyłego cara. Matylda Krzezińska, dawna kochanka Mikołaja, powróciła po latach na scenę i zatańczyła mazurki w drugim akcie. Ale prawdziwą sensacją wieczoru było milczące pojawienie się tenora Leonida Sobikowa zastępującego Szalapina, który przeszedł przez scenę na czele procesji religijnej przebrany za Michała Romanowa. Był to pierwszy (i ostatni) wypadek w historii carskiego teatru, gdy na deskach scenicznych przedstawiono postać cara Romanowa¹.

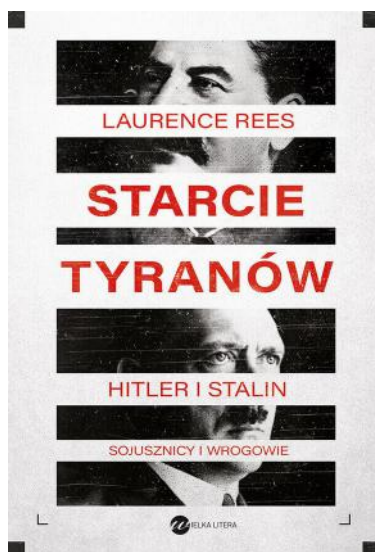
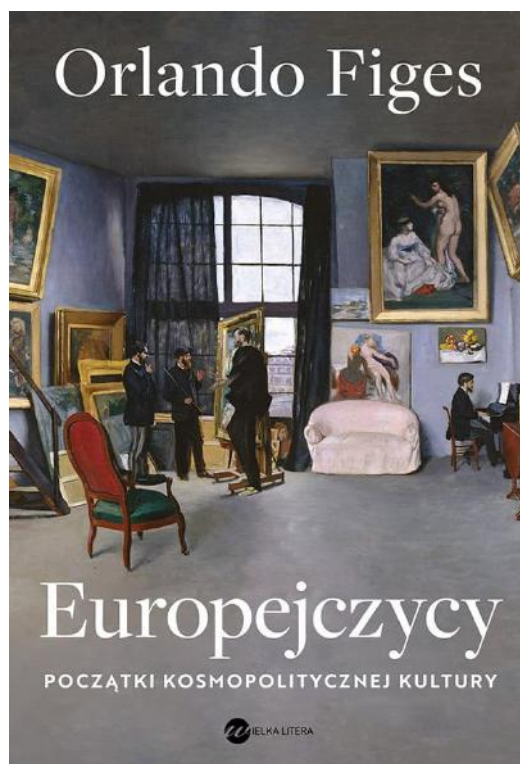
Trzy miesiące później podczas niespotykanego upalnego maja rodzina carska udała się na objazd miast dawnego Księstwa Moskiewskiego związanych z założeniem dynastii. Poruszali się szlakiem wytyczonym przez Michała Romanowa, pierwszego cara Romanowów, z jego domu rodzinnego w Kostromie nad Wołgą do Moskwy po wyborze na rosyjski tron w 1613 roku. Carska grupa objazdowa przybyła do Kostromy z flotyllą parowców. Na brzegu rzeki tłoczyli się mieszkańcy miasta i wieśniacy, mężczyźni wszyscy bez wyjątku ubrani w koszule i czapki, kobiety w tradycyjnych białych i jasnoniebieskich chustach Kostromy. Setki gapiów brodziły po pas w wodzie, by znaleźć się bliżej carskich gości. Mikołaj odwiedził monastyr Ipatijewski, gdzie Michał schronił się przed polskimi najeźdźcami i wojnami domowymi, które przetaczały się przez księstwo moskiewskie w przeddzień objęcia przez niego tronu. Przyjął delegację chłopów z ziem należących dawniej do klasztoru i pozował do fotografii z potomkami bojarów, przybyłych z Moskwy w 1613 roku, aby ofiarować koronę Romanowom.

Z Kostromy grupa podróżnych wybrała się do Włodzimierza, Niżnego Nowogrodu i Jarosławia. Podróżowali pięknie umeblowanym carskim pociągiem z wyłożonymi mahoniową boazerią pokojami, z miękkimi fotelami w aksamitnych obiciach, biurkiem i fortepianem. Łazienkę wyposażono nawet w specjalne urządzenie zabezpieczające przed wylewaniem się z wanny wody do kąpieli Jego Imperatorskiej Mości podczas jazdy pociągu. Ponieważ między Włodzimierzem a małym klasztorным miasteczkiem Suzdal nie było połączenia kolejowego, cała świta musiała odbyć podróż zakurzonymi wiejskimi drogami w konwoju trzydziestu kabrioletów marki Renault. Wiekowi chłopcy i dziewczynki w wioskach przyklekali, gdy samochody przemykały obok nich. Przed skromnymi drewnianymi chatami, ledwie zauważanymi przez podróżujących, wieśniacy ustawiali stoliki z kwiatami, chlebem i solą, tradycyjnymi darami dla przyjezdnych.

Carską pielgrzymkę uwieńczył triumfalny wjazd do Moskwy, dawnej rosyjskiej stolicy będącej świadkiem koronacji pierwszego cara Romanowów, po którym nastąpiła kolejna seria biesiadowania i galowych uroczystości. Bal w Zgromadzeniu Arystokracji odznaczał się szczególnym przepychem, daleko wykraczającym poza najśmielsze wyobrażenia Hollywoodu. Specjalnie zainstalowano windę, by tancerze nie męczyli się wchodzeniem do sali balowej na drugim piętrze. Carska świta przybyła do Moskwy pociągiem, witana przez liczną delegację dygnitarzy na Dworcu Aleksandrowskim. Car jechał samotnie w stronę Kremla na białym wierzchowcu, w odległości około dwudziestu metrów przed kozacką eskortą i resztą carskiej kawalkady, pośród wiwatujących tłumów. Dekoracje wzdłuż ulicy Twerskiej skąpanej w jaskrawych promieniach słońca przerastały wspaniałością te w Sankt Petersburgu. Dwie strony bulwaru spinały rdzawoczerwone aksamitne transparenty z godłem Romanowów. Ściany budynków zakrywały wielobarwne flagi i chorągiewki oraz światełka, które zapalały się nocą, ukazując jeszcze bardziej pomysłowe emblematy niż te na Newskim Prospekcie. Na wystawach sklepowych oraz balkonach prywatnych mieszkań stały udekorowane girlandami statuetki cara. Ludzie obsypywali procesję kolorowym konfetti. Car zsiadł z konia na placu Czerwonym, gdzie zgromadziły się procesje cerkiewne ze wszystkich części miasta, by go powitać, a następnie przeszedł szpalerem utworzonym przez śpiewających popów do soboru Uspieńskiego na modlitwę. Caryca i carewicz Aleksy musieli również pokonać te ostatnie kilkaset metrów na piechotę. Jednak Aleksego po raz kolejny zmogła hemofilia i wyładował na rękach kozackiej obstawy. Gdy pochód przystanął, hrabia Kokowcow, premier, słyszał dobiegające z tłumy „okrzyki współczucia na widok tego nieszczęsnego, bezsilnego dziecka, następcy tronu Romanowów”².

*

Może zainteresować Cię również:



Sprawdź nasze [NOWOŚCI](#)
Zapraszamy na wielkalitera.pl

